GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok IV. We Lwowie dnia 9. stycznia 1896. Nr. 2.

LIST PASTERSKI

Jego Eksc. Księdza Biskupa Ignacego Łobosa do kleru dyecezyi tarnowskiej.

I.

Ze smutkiem serdecznym patrzymy, Wielebni Bracia, na spełnienie w dniach naszych przepowiedni wielkiego Apostoła narodów: „Będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie nauczycielów, mając świerzbiące uszy, a od prawdyć słuchanie odwrócą a ku baśniom się obrócą“ (II. Tim. 4, 3, 4). Całe tłumy odwracają się od zdrowej i życiodajnej nauki a czepiają się bałamutnych baśni i czczych mrzonek. Nadziei dóbr niezawodnych gotowi się wyrzec za niepewne obietnice, schlebiające zmysłom; za wodzów obierają sobie podstępnych uwodzicieli. Niedawno (Cur. XVII. 1895 r.) żaliliśmy się przed Wami, Kochani Współpracownicy, jakto w samem sercu Naszej Dyecezyi pokusili się usadowić ludzie przewrotni, by dogodniej wszczepiać jad zepsucia i na szersze warstwy ludności oddziaływać zabójczo. Niecny ten zamiar rozbił się zrazu o stanowczy opór ludzi dobrej woli. Atoli źli naśladują ojca swego, który jako lew ryczący wytrwale krąży i podchodzi podstępnie, by dostać w swe szpony ofiarę. Raz wyparty ze zdobytego stanowiska, przybiera innych, gorszych od siebie pomocników, by odbić wydartą sobie zdobycz. Garstkę obałamuconych robotników w Tarnowie wraz z nieprzejednanymi wrogami naszej religii skojarzyli socyaliści w stowarzyszenie. Działać na mieszczan i robotników miejskich — to jeszcze nie kres ich zabiegów. W marcu br. postanowili, w stolicy naszego kraju, sieć swoją zarzucić i na poczciwy nasz lud wiejski. Zewsząd złe się wciska.

Czy może wódz obojętnem spoglądać okiem, jak zastawiają zasadzki na zgubę ludu mu powierzonego? Czy uszłoby bezkarnie stróżowi, gdyby dozwolił na spustoszenie domu, jego opiece oddanego? Wielebni Bracia! wodzowie ludu Bożego, stróżowie domu Pańskiego! komu z nas żywo stoi przed oczyma wzniosłe ale zarazem wielkie zadanie kapłana Chrystusowego, ten na widok wznoszących się coraz groźniejszych niebezpieczeństw dla św. wiary doznawać musi tak przykrych uczuć, jak św. Paweł, w którym „wzruszał się duch jego (z politowania i boleści), gdy widział miasto (Ateny) udane na bałwochwalstwo“ (Dzieje Ap. 17, 16), ten ubolewać będzie i narzekać z Eliaszem: „żalem rozżaliłem się o Pana Boga zastępów, iż opuszczają przymierze Jego synowie“ (III. Król. 19, 10). Nie poprzestanie na bezowocnych narzekaniach; gotów na wszelkie poświęcenie dla sprawy Pana swojego wołać będzie w żarliwości ducha: „Bardzo rad nałożę się i nadzwyż się wydam za dusze“, wielką ceną Krwi Chrystusowej nabyte (II. Kor. 12, 15), i w rzeczy samej dołoży wszelkich starań, by lud wybawiony z rąk nieprzyjaciół swoich, służył Panu bez bojaźni, w sprawiedliwości i świętobliwości.

Ten obowiązek kładzie na serce wielki Apostoł narodów uczniowi swojemu, i szczegółowe podaje mu środki, jak się ma zastawiać przed trucizną nauk fałszywych. Do smutnej przepowiedni, którą podaliśmy z początku, dołącza przestrogę: „Tu vero vigila, in omnibus labora, opus fac evangelistae, ministerium tuum imple!“ (II. Tim. 4, 5). Tę samą broń i My Wam, Wielebni Bracia, podajemy do zwalczania agitacyi socyalistycznej między ludem wiernym.

„Tu vero vigila!“ Czujności przedewszystkiem domaga się Duch św. od pasterza owczarni Chrystusowej. Czuwać powinniśmy, by odpędzić wilka, zakradającego się między owce, by ostrzedz i przed fałszywymi prorokami, co przychodzą w odzieniu owczem i obłudnie ze słówkami życzliwości, z Imieniem Pańskiem na ustach, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi; czuwać, by w samym początku przydusić iskrę rzuconą przez wrogów dla spustoszenia domu Pańskiego. Najłatwiejsza to i najwygodniejsza rzecz zasłonić sobie oczy na rzeczywisty stan rzeczy, uspokajać się wymówkami i pogrążyć się w gnuśności; ale zarazem najniebezpieczniejsza i straszną pociągająca odpowiedzialność. Zawsze tak bywało, „gdy spali ludzie, przychodził nieprzyjaciel, nasiał kąkolu między pszenicę i odchodził“ (Mat. 13. 25). Myliłby się tedy bardzo, ktoby się pocieszał, że lud nasz jest w gruncie religijnym, że trzyma się kapłanów, że niechętnym jest ku wszelakim nowościom, że przywiązanym jest do swojej gleby — i tem się uspokajał, że ludowi żadne nie grozi niebezpieczeństwo ze strony ludzi, co dążą do podkopania wiary i wywrotu obecnego społecznego porządku. Socyaliści znają usposobienie ludu, więc na swojem zebraniu w Kolonii 20. października 1894 postanowili z wielką ostrożnością zabrać się do agitacyi wśród ludu. I w ubraniu — ile możności — i w zwyczajach, i w mowie postanowili stosować się do wieśniaków; religii zrazu nie zaczepiać, ale ukradkiem, w drobnych dawkach poddawać jad swych zasad zwłaszcza tym, co przybywają do miasta: niezadowolenie nurtujące rozdmuchiwać, i tak zwolna jednać sobie zwolenników i apostołów zgubnych swych idei. (Kölner Correspondenz VII. Jahrg. Nr. 2). O tak! „synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości“. (Łuk. 16, 8). A więc, Bracia, zapatrujmy się trzeźwo na rzeczy i czuwajmy! „Sobrii estote et vigilate!“ (I. Piotr, 5. 8.) — Czujność wymaga znajomości niebezpieczeństw. Jeszcze w r. 1869 wypowiedziano na zebraniu Biskupów w Fuldzie zapatrywanie, że kler za-

mało pracuje nad pomyślnem rozwiązaniem kwestyi społecznej, bo nie przekonał się dostatecznie o jej istnieniu i doniosłości, i ze środkami naprawy złego nie jest obznajomiony. Możeby i u nas to dało się jeszcze i dzisiaj powtórzyć. Polecamy Wam tedy, Wielebni Bracia, popularnie a gruntownie opracowaną broszurkę ks. Jackowskiego T. J. „O socyaliźmie“, także ks. Cathreina T. J. „Der Socialismus“, szczególnie zaś O. Weissa O. Pr. „Sociale Frage und sociale Ordnung. Freiburg in Breisgau 1892“; książkę, która jest 4-tym tomem znakomitego dzieła: „Apologie des Christenthums“. Ktoby potrzebował dzieł specyalnych z jakiejkolwiek gałęzi spraw społecznych, znajdzie je w „Katalog von Werken der socialen Literatur alphabetisch nach Gruppen geordnet“. Buchhandlung des kath. polit. Pressvereins. Brixen“ *za 10 centów*.

Ale czujność rzetelna wymaga pracy.

„In omnibus labora!“ dodaje też Apostoł. Pracy wielkiej, pracy wszechstronnej, pracy natchnionej apostolską odwagą, a poświęceniem męczenników silnej potrzeba, by stawić tamę wszędzie wciskającej się niewiarze, by powstrzymać zarazę obojętności i martwoty religijnej, coraz szersze ogarniającej warstwy. Jak sól zupełnie wnika w przedmiot, chroni go od zepsucia i inny mu smak nadaje, tak my, Wielebni Bracia, przejąć mamy świat Duchem Chrystusowym, zabezpieczyć przed szkodliwymi wpływy, sprowadzić odnowienie oblicza ziemi. „Wy jesteście solą ziemi!“ woła do nas Zbawiciel“. — Jak matka dzieci, tak i kapłan na ręku niejako ma piastować swe owieczki duchowne, dbać czule o zaspokojenie potrzeb ich duszy, z macierzyńską miłością złe od nich oddalać, ma być gotów za cenę własnego szczęścia szczęście ich okupić. Taki nam przykład daje św. Paweł: „Staliśmy się w pośrodku was, jako gdyby mamka ogrzewała syny swoje“ (I. Tes. 2, 7) i gdzieindziej: „Dziatki moje, które zaś boleję rodzę, ażby był Chrystus w was wykształtowan“ (Gal. 4, 19). I do wstępowania w ślady swoje niejednokrotnie nas wzywa: „Bądźcie naśladowcami moimi!“ (I. Kor. 4. 16; 11, 1. — Filip. 3, 17). Nie wystarczy dla spełnienia tych wielkich zadań ograniczyć się tylko do koniecznych posług kapłańskich; nie wystarczy być tylko gotowym na każde wezwanie wiernych. Iść trzeba samemu, gdzie tego wyciąga potrzeba duchowa. „Euntes docete!“ brzmi rozkaz Boskiego Mistrza. Za Jego przykładem „szukać trzeba i zbawiać, co było zginęło“. Inaczej zasłużymy na gorzki wyrzut z ust Pańskich: „Co niemocnego było, nie posilaliście: a co chorego, nie leczyliście; co połamanego było, nie powiązaliście, a co się oderwało, nie przywiedliście .. I rozprószyły się owce moje, dlatego, że nie było pasterza gorliwego“ (Ezech. 34, 4, 5); ściągniemy na siebie straszną klątwę Bożą: „Maledictus, qui facit opus Domini negligenter!“ Na jakiemże polu przedewszystkiem rozwinąć swoją działalność?

„Opus fac evangelistae!“ Zupełnie słusznie. Brak silnej wiary jest dzisiaj powodem, że gmach chrześcijańskich społeczeństw się chwieje, że rysują się jego mury, że grożą straszną ruiną. Mimowolnie ciśnie się na myśl przypowieść Pana Jezusa o „mężu głupim, który zbudował dom swój na piasku (powiemy tu: na niepewnych zasadach). I spadł deszcz, i przyszły rzeki, i wiały wiatry i uderzały na on dom i — upadł, i był upadek jego wielki.“ (Mat. 7, 26. 27). Na fundamencie wiary św. stoi bezpiecznie wielki gmach społeczeństwa chrześciańskiego. „Leczenie tedy — woła znakomity socyolog chrześciański — rozpocząć się musi od powrotu do prawdziwego Lekarza, do zdroju życia i zdrowia“. (Weiss, Sociale Frage und sociale Ordnung 23. Vortrag). Do wiary nam wrócić! Ale wiara ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe“ (Rzym. 10, 17). Dlatego z takim naciskiem napomina Apostoł ucznia swego, przewidując niebezpieczeństwa ze strony fałszywych nauk: „Oświadczam się (zaklinam) przed Bogiem i Jezusem Chrystusem... przepowiadaj słowo; nalegaj wczas nie wczas: karz, proś, łaj z wszelaką cierpliwością i nauką“ (II. Tim. 4, 1, 2). Pilnie opracowane kazania katechizmowe, które już tylekroć zalecaliśmy Wam, Wielebni Bracia, katechizacye popołudniowe mogą oświecić nieumiejętnych, powstrzymać zbłąkanych, jeszcze nad brzegiem przepaści. Najskuteczniej rozpocząć pracę nad odrodzeniem społeczeństwa od wychowania religijnego dzieci. „Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej“ (Przyp. 22, 6). Z wielką radością serca podnosimy, że coraz większe dostrzegać się daje między Naszem Duchowieństwem zamiłowanie do pracy nad dziećmi i usiłowanie oddania ich na łono Boskiego Zbawiciela. Niechaj wszyscy przyprowadzają dziateczki do Pana Jezusa, i tak na całe ich życie stanowczy a błogi wpływ wywierają! Obficie wynagrodzona tu będzie wszelka praca: „Którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne“ (Dan. 12, 3). Także na ziemi zaskarbią sobie wdzięczność. Przytaczamy tu piękne zdanie ks. prof. Weissa, wypowiedziane w r. 1894 na kursie socyalno-praktycznym w Wiedniu: „Choćby duchowny nic więcej nie zrobił, tylko w katechizacyi się odznaczał, już wielkie zadanie socyalne spełnił, tak wspaniale, żebym upadł przed nim na kolana i stopybym mu całował“. Pouczanie czy w kościele, czy w szkole, czy przy innej jeszcze sposobności nie zawsze zdoła obecnemu złemu zapobiedz; należy tedy kapłanowi użyć i innych jeszcze środków możliwych, by spełnił swoje zadanie.

„Ministerium tuum imple!“ woła Apostoł. O Kaplanie! ile możesz, stosownie do czasów i miejsca i innych okoliczności staraj się wywiązać z poleconego ci zadania.

Kościół św. w stowarzyszeniach katolickich ukazuje nam szczególny środek do spełnienia naszego posłannictwa w obecnej dobie. Jakże to mądre, jak zgodne z duchem czasów i zastosowane do każdorazowych potrzeb działanie naszego św. Kościoła!

Trudno, Najmilsi Bracia, oprzeć się najżywszym uczuciom uwielbienia dla Boga, który przez swe dzieła dowodzi, że przebywa w swoim Kościele i poucza go wszelkiej prawdy: trudno nie umocnić się w św. wierze, gdy się choćby powierzchownie śledzi zbawienną Kościoła działalność dla ludzkości od chwili jego powstania. Do ciężkich zapasów z filozofią pogańską wydaje Kościół wielkich swych mędrców: Grzegorzów, Bazylich; gdy chodzi o ukształcenie na pół dzikich szczepów wysyła Kościół zakonników, Benedyktynów, cystersów, którzy uczą uprawy roli i rzemiosł. Wzmaga się przez to dobrobyt, ale w ślad za nim rośnie przepych i chęć używania: Kościół znów w św. Franciszku Serafickim i godnych jego synach podaje wzór życia chrześciańskiego, wzywa do zaparcia się, do umartwienia. Znów rozum buntuje się w protestantyzmie przeciw wszelkiej powadze, ale Kościół zaraz wydaje nowy zakon, który na temsamem polu przyjmuje walkę, uczy pokory, uległości. Zgubne zasady XVI. w. zrodziły liberalizm, ucisk słabszych; znów na płodnej niwie Kościoła wyrastają zakony św. Alfonsa, Don Boska, które zajmują się szczególnie maluczkimi, oświecają ich, umoralniają. I tak nasz Kościół św. jak miłosierny Samarytanin ludzkości zniża się do cierpiących, i odpowiednie podaje lekarstwa, jak matka tkliwa odpowiednio do wieku i potrzeb swych dziatek roztacza swoją czułą opiekę. Na dzisiejsze czasy, w których walkę trzeba prowadzić z przemożnym kapitałem, a zarazem powstrzymać upośledzonych od użycia gwałtownych środków, bronić przed zwątpieniem i utratą wiary — nic stosowniejszego nad zakładanie stowarzyszeń, opartych na zasadach naszej św. religii. O dzielności tego środka już dostatecznie pouczyło doświadczenie. Możnaby tu mnóstwo przytoczyć przykładów: przynajmniej dwa zacytujemy, które znajdujemy w kwartalniku, wychodzącym w Lincu (Theol. praktische Quartalschrift, 1895. III. H.) W r. 1892. umarł ks. Józef Lelotte, proboszcz w München-Gladtbach. Kapłan ten założył w r. 1866 przytułek dla robotnic, potem stowarzyszenie dla robotnic, robotników, terminatorów. Stał się przez to prawdziwym dobroczyńcą parafii. W parlamencie Berlińskim podniesiono jego błogą działalność na dowód, że Kościół katolicki jedynie ma siłę żywotną i leki na rany schorzałego społeczeństwa. Na pogrzeb zacnego kapłana przybył Biskup z Kolonii, by uczcić zasługi zmarłego, i za wzór go duchowieństwu podać. W Lübbeke w Westfalii odznaczył się znów zbawienną pracą na polu kwestyi społecznej ks. proboszcz Józef Blöink. Założył produktywne stowarzyszenie tkackie, które, oparte na zasadach chrześciańskiej sprawiedliwości i miłości, daje pracownikom zajęcie i odpowiednie utrzy-

manie, ale także stoi na straży życia według wiary. Tak praktycznie rozwiązał on u swoich trudną kwestyą socyalną.

Potrzebę stowarzyszeń katolickich wywołały wyjątkowe obecnie stosunki w naszem społeczeństwie; dlatego też gorąco ich zakładanie zalecają ci, których Duch św. postawił do rządzenia w swoim Kościele. Weźcie sobie, Wielebni Bracia, do serca napomnienie całego episkopatu Austryi, które Wam głosiliśmy na schyłku roku 1891. (Curr. XIX. XX.) „Odosobniona praca nie wystarcza w naszych czasach do spełnienia wielkich zadań. Rozwój całego naszego życia publicznego znagla nas dziś do połączenia równo myślących dla wspólnych celów, i w istocie dopiero przez takie zjednoczenie rozwija się ludzka działalność w całej pełni. Wzmocni się w Was odwaga i zaufanie, wzbudzi się zapał a własne przekonanie ustali przykład innych“ (str. 133). Z uznaniem zaznaczają Biskupi naszej Monarchii, jakto stowarzyszenia Maryańskie majstrów, czeladzi, robotników i robotnic przejęte Duchem Chrystusowym przyczyniają się do podniesienia życia religijnego, jak są silną twierdzą przeciw zgubnym agitacyom, jak wpływają dzielnie na podniesienie także ogólnego dobrobytu. Wobec tego każdy dobrej woli powtórzyć musi gorące ich życzenie: „Oby na podobnych stowarzyszeniach nie zbywało w żadnej parafii, gdzie tylko stosunki sprzyjają tworzeniu takowych! Lecz oby także członkowie tych stowarzyszeń kościelnych gorliwymi byli chrześcianami, oby przez nie nietylko sami błogosławieństwo otrzymywali, ale i dla innych jednali!“ (Curr. XIX. XX. str. 134). Zgodnie z temi zasadami popierają Biskupi nasi i obcy stowarzyszenia katolickie i udzielają im swojej opieki. Wiadomo, że najwyższy dostojnik duchowny w naszem państwie, ks. kard. Gruscha żywo zajmował się przed swem wyniesieniem na Wiedeńską stolicę arcybiskupią stowarzyszeniem czeladników rzemieślniczych tak, że go „ojcem czeladzi“ zwano. I dziś on i inni Pasterze, co nie spuszczają z oka spraw, od których pomyślnego załatwienia nie tylko dobro doczesne, ale i wieczne powierzonych im owczarni zależy, przychylnymi są stowarzyszeniom katolickim. W Niemczech, gdzie z szczególną pomyślnością rozwija się ruch i życie stowarzyszeń, Ordynaryaty biskupie stoją na czele stowarzyszeń i zatwierdzają ich prezesów. W Kolonii wychodzi od lat 8 osobny wielkiej wartości miesięcznik dla instrukcyi księży prezesów (Kölner Correspondenz fur die geistlichen Präsides kathol. Vereinigungen der arbeitenden Stande. Herausgegeben von Dr. P. Oberdörffer). I u nas na wiecu katolickim w Krakowie nasz kanonik ks. Dr. Kopyciński przedstawił gruntownie opracowany referat: „O potrzebie udziału Duchowieństwa w stowarzyszeniach rękodzielniczych“. Z radością serca spoglądamy tedy, jak i w naszem mieście rozwijają Nasi Kapłani mimo innych swych zajęć działalność odpowiednią duchowi czasu. Obok istniejącego stowarzyszenia majstrów *„Gwiazdy“* powstało ich staraniem stowarzyszenie czeladzi *„Ojczyzna“* i robotników katolickich *„Praca“*, które niedawno tak stanowczy stawiły opór agitacyi socyalistycznej. Założono w Tarnowie także stowarzyszenie *sług żeńskich*, które wiele przyczynić się może do podniesienia moralności w tym stanie, tak bardzo narażonym na niebezpieczeństwa i upadki.

Nie dziwić się, że Biskupi tak życzliwie usposobieni są dla stowarzyszeń, bo sam Namiestnik Chrystusów, Ojciec św., gorąco je zaleca. Przytaczamy wyjątki krótkie z przesławnej Encykliki „Rerum novarum“: „Tak panowie jak i robotnicy wielce przyczynić się mogą do rozwiązania pomyślnego kwestyi socyalnej przez udział w tych instytucyach, których zadaniem nieść pomoc stosowną potrzebującym i zbliżyć obie klasy do siebie. Tu należą różne stowarzyszenia... Jestto rzeczą pocieszającą, że znów coraz więcej powstaje tego rodzaju stowarzyszeń czyto z samych rękodzielników czyto z klas obydwóch; byłoby jednak do życzenia, by wzrastały liczebnie i coraz więcej rozwijały swoje działalność. Chociaż już nieraz o nich mówiliśmy, chcemy jednak i na tem miejscu zaznaczyć, że są bardzo na czasie“. Wykazawszy, że samo prawo natury dozwala na takie łączenie się dla osiągnięcia wspólnych a godziwych celów, ostrzega Ojciec chrześcijaństwa przed związkami dla społeczeństwa zgubnymi i znów poleca stowarzyszenia, oparte na zasadach chrześciańskich: „Wobec takiego stanu rzeczy, jedno z dwojga pozostaje rękodzielnikom i robotnikom katolickim do wyboru: albo zapisać się do związków, w których zagraża niebezpieczeństwo dla religii, albo zakładać między sobą cechy, i jednoczyć siły w tym celu, by się z odwagą mogli zasłonić przed owym niesprawiedliwym a nieznośnym uciskiem. Każdy, co nie chce narazić na zgubę największego dobra ludzkiego, ani na chwilę nie wątpi, że gorąco trzebą sobie życzyć tej drugiej alternatywy“. (W Curr. Naszej XIII. XIV. XV. z r. 1891 str. 103, 105).

Za najlepsze objaśnienie Encykliki mogą posłużyć własne słowa Ojca św. Z okazyi zaciętego sporu, jaki powstał w tej mierze między redaktorami dwóch dzienników katolickich, zasięgał biskup Doutreloux z Leodyum rady Ojca św. Na przedstawienie, że jeden z redaktorów upatrywał w zakładaniu stowarzyszeń naśladownictwo agitacyi socyalistycznej i poważne niebezpieczeństwa łatwiejszego uwiedzenia, zapytał Ojciec św. Cóż? Czy mamy dozwolić klasom pracującym bez przeszkody przechodzić do obozu socyalizmu i rewolucyi?“ Naturalnie; jeśli źli uwodzą całe masy ludności i niegodziwemi drogami prowadzą je do dopięcia swych zamysłów, to nam, jeśli jeszcze iskra miłości ku Bogu i bliźniemu tleje w naszem sercu, należy godziwymi środkami zmierzać do polepszenia doli upośledzonych. Liberalizm rozbił dawne instytucye chrześcijańskie, by samowoli jednostek swobodne zdobyć pole; my pożywając cierpkie tego owoce, znów przez zjednoczenie sił zdążać musimy do tego, by szerzeniu się złego tamę położyć, by szkody zrządzone naprawić.

Możemy się na powagę Pisma Bożego powołać, by Wam Wielebni Bracia okazać naglącą w naszych czasach potrzebę zakładania stowarzyszeń. „Idąc nauczajcie!“ przemawia do nas Najmiłościwszy nasz Mistrz, gdy nam zwierza misyą, jaką sam od Ojca otrzymał. „Euntes ergo docete!“ Trzeba być słońcem ruchomem, które i omdlewających pokrzepi, i tych, co są w cieniu śmierci, co nie przychodzą do światłości, aby nie były objawione złe ich uczynki, oświeci; — słońcem, które wszędzie niesie orzeźwienie, życie, pociechę Vos estis lux mundi. Przy takiem działaniu z naszej strony odrodzi się oblicze ziemi. Zadanie takie dzisiaj najlepiej, a w wielu wypadkach jedynie da się spełnić w stowarzyszeniach. Tam znajdziemy ludzi, których częstokroć nic już nie pociąga do Kościoła; tam przedstawić można prawdy, których z wielu względów nie można głosić z ambony; tam, przez poddanie godziwych rozrywek powstrzymać od odwiedzania miejsc, które są okazyą do niemierności i szkołą wszelkiego zepsucia; tam osłonić przed uwodzeniem przez socyalistów, a choćby nic innego nadto nie zdziałały te stowarzyszenia — poucza O. Weiss — jużby nieocenione oddawały usługi; tam — w stowarzyszeniach — można obmyślec obronę prawną robotnika; tam podać rękę pomocną w razie potrzeby. Zaiste: „lepiej być dwiema społem, niż jednemu, albowiem mają pożytek ze swego towarzystwa: jeźli jeden upadnie, drugi go podeprze. Biada samemu, bo jeśli upadnie, nie ma, ktoby go podniósł“ (Eccl. 4. 19). „Brat który bywa wspomagan od brata, jako miasto mocne“ (Przyp. 18, 19). (C. d. n.).

Słowo do Braci.

(Dokoń.). Lud dąży do samowiedzy, do korzystania ze swych praw i do ich rozszerzenia; a że nie ma czasu ni zdolności sformułowania swych życzeń, więc spuszcza się na innych. Ci inni znowu bałamucą go, szczują, drażnią niedoścignionemi utopiami, okłamują. Przeciwdziałania zaś z naszej strony nie widać. Lud zbiera się na wiece, a kapłanów tam niema, bo ich nie proszą, nie chcą. W Radach gminnych lub powiatowych lud już nie chce mieć kapłana swoim przedstawicielem. Przy wyborach do Sejmu rzucono hasło: „nie wybierać księdza!“ I nie wybrali chłopi polscy księdza do Sejmu, a szlachta, która rozumem politycznym przewodzić powin-

na, nie naprawiła tego błędu i także księdza nie wybrała, temsamem zaś podpisała, bezwiednie, program rzeszowski i stworzyła niemożliwość, iżby nowowybrani posłowie-chłopi mieli między sobą choćby jednego ojca duchownego. Jeśliby tak dalej pójść miało, to zostanie nam, podobnie jak we Francyi, tylko kościół i kancelarya parafialna i nie będziemy mogli spełnić rozkazu Zbawiciela: *praedicate super tecta*.

Że trzeba nam zmienić sposób postępowania, porzucić rutynę i zastosować się do ducha czasu, to czujemy wszyscy doskonale. Jeżeliśmy się ociągali z obraniem drogi nowej, to zwłoka stąd głównie pochodziła, że wyglądaliśmy inicyatywy ze strony poważnej.

I oto właśnie, gdy niespokojnie czekamy hasła i myśli przewodniej i programu, wychodzi z ust, najpowołańszych po temu, słowo, które daje bezpieczną podstawę naszemu działaniu. JE. ks. Biskup tarnowski w sam Nowy Rok ogłasza list pasterski do duchowieństwa.

Składa się to pismo z trzech części. W pierwszej ogólnikowo poleca pracę na polu społecznem i niejako powiada: Liberalizm nieopatrznie stargał związki, które w średnich wiekach łączyły chrześcijaństwo w jednę wielką rodzinę; wydał wojnę stowarzyszeniom, rozpylił społeczeństwo w atomy, spłodził wybujały indywidualizm a tym sposobem wywołał walkę wszystkich przeciw wszystkim; wy, w swoim zakresie, macie społeczeństwo zorganizować napowrót i w tym celu zakładać stowarzyszenia katolickie, podtrzymywać je i ożywiać duchem Chrystusowym. Jak się zabrać do rzeczy, o tem pouczają nas dzieła, które Jego Ekscellencya duchowieństwu poleca, wybierając roztropnie publikacye rozmiarami mniejsze, które każdy z łatwością nabyć i przetrawić może.

W części drugiej dostojny nasz Arcypasterz daje wskazówki szczegółowe; czyni różnicę między większemi miastami a miasteczkami i wsiami; żąda, aby w ostatnich zajęli się kapłani kółkami rolniczemi i czytelniami, w miastach większych zaś wymaga pracy kapłańskiej w stowarzyszeniach majstrów, czeladników, sług katolickich, matek chrześcijańskich. Pomnąc, że *breve est iter per exempla*, Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup za wzór stawia stowarzyszenia, istniejące już i działające w Tarnowie.

Ponieważ praca na polu społecznem nastręcza wielorakie niebezpieczeństwa, przeto Najprzew. ksiądz Biskup w części trzeciej daje nam niektóre przestrogi: „Przedewszystkiem, powiada, stowarzyszenia nasze oparte być powinny, jak dawne cechy rękodzielnicze, na niewzruszonej a bezpiecznej podstawie wiary naszej świętej“. Co to znaczy, dowiadujemy się z dalszego ciągu listu: „Nie mówimy, kochani Bracia Kapłani, byście w stowarzyszeniach, poza kościołem, mieli prawić o rzeczach ostatecznych lub katechizm wykładać (na to nie potrzeba stowarzyszeń); ale chodzi o to, byście sprawy społeczne, przyczyny bieżących wypadków, które lud zna z pism peryodycznych, ale w znaczenie ich nie wnika, byście je tłumaczyli w duchu Ewanielii, byście kwasem ewanielicznym przejęli wszystkie stosunki wiernych, by duch Chrystusowy wszystko ożywiał. Konieczną atoli rzeczą dbać w stowarzyszeniach i o polepszenie doli materyalnej; inaczej rozchwieją się one, jeśli prócz moralnych, żadnych innych członkowie tam nie będą widzieć korzyści. Wszak ukazując drogę do nieba, pouczał Kościół święty, zwłaszcza przez swych zakonników, jak i na ziemi zarabiać na chleb powszedni, zaprawiał do uprawy roli; do rzemiosł pokolenia, które przygarnął do swego łona“. Jednem słowem, w myśl naszego Arcypasterza, stowarzyszenie niema być kaplicą, gdzie ludzie przychodzą na nabożeństwo, a po nabożeństwie się rozchodzą; niema to być także jakaś gospoda, gdzie jedynie czyni się zadość potrzebom cielesnym gości, a często spekuluje na ich najgorsze popędy, ale ma to być dom chrześcijański, gdzie rozumnie i uczciwie pracuje się na chleb powszedni, a zawsze pamięta na słowa Apostoła: „Czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie“. (1. Kor. X. 31.).

Następnie list pasterski zaleca nam „szczególnie“ cnotę roztropności, a w końcu miłość, miłość między sobą, miłość ku tym, którzy obok nas mogą w pracy społecznej brać czynny udział, miłość nawet względem tych, przed którymi lud nasz zastawiać wypada.

Roztropność i miłość! Dwie cnoty różne, a przecie ściśle zespolone ze sobą. Miłość bowiem jest roztropności źródłem.

Objaśnię to twierdzenie przykładem, wziętym z codziennego życia:

Wyjdzie za mąż dziewczyna, w której nawet rodzony ojciec nie dopatrzył się zbytku czy wiedzy czy rozsądku. Kiedy ta niepozorna kobieta zostanie matką, naraz budzą się w niej, dojrzewają i przychodzą do rozkwitu niedostrzeżone przedtem zasoby ducha. Pokazuje się, że zdrowym wiedziona instynktem odgadła wszystkie zasady i hygieny i medycyny i fizyologii pokarmów i gimnastyki leczniczej. Co ją zrobiło tak zaradną i roztropną? Czyni to miłość, która przepełniła jej serce. — Roztropność polega na dobieraniu stosownych środków do celu; wymaga ona takiego natężenia umysłu, takiej czujności, takiej uwagi, że człowiek dopiero wtedy zdobędzie się na tą mozolną i ustawiczną pracę ducha, gdy całem sercem ukochał cel, do którego drogą roztropności dąży.

Jeżeli miłość jest roztropności źródłem, to jej wałem ochronnym jest ta prostota, która pojmuje, że czworo oczu więcej zobaczy niż dwoje i dlatego za nieodmienne prawidło życia bierze sobie słowo Pisma św.: „nic nie czyń bez rady, a po uczynku nie będziesz żałował“ (Eccli. 32, 24); „rady zawżdy od mądrego szukaj“ (Tob. 4, 19).

Na ten temat chcę kilka słów powiedzieć, nie tyle uzupełniając, ile raczej snując dalej wątek myśli, wyrażonych w liście pasterskim Najprzewielebniejszego księdza Biskupa.

Ufam, że śmiałość ta nie będzie mi wziętą za złe; przeżywszy lat 21 w kapłaństwie, miałem sposobność przekonania się, że nie naprożno Kościół nazywają matką, rozumiejąc przez Kościół władzę duchowną. Jest ona matką, która nie skąpi dzieciom swobody, jeno zbyt żywe ostrzega, lekkomyślne strofuje, upadłe podnosi, nad wszystkiemi zaś czuwa z jednaką miłością.

Po tej małej dygresyi wracam do rzeczy.

W pracy społecznej, najeżonej trudnościami, nie osiągniemy pożądanych wyników, jeśli każdy z nas zechce iść luzem, poprzestać na swojem zdaniu i obywać się bez cudzej rady. Rady zaś nie znajdziem gdzieindziej jeno w kole współbraci. Jeżeliż tedy mamy zorganizować społeczeństwo, to musimy przedewszystkiem sami się zorganizować a raczej ożywić te związki które wśród nas istnieją. Więc;

1) Na zebraniach Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów, które mogłyby śmiało dwa razy do roku coraz to w innem miejscu się odbywać, powinni członkowie żywotne sprawy omawiać, a uchwały — po otrzymaniu „placetum episcopale“ — w *Gazecie Kościelnej* do wiadomości podawać. Takie zebrania kapłanów z całego kraju, to jakby mały sobór; a zdania, które przejdą tam w uchwały, mają dla księży bardzo doniosłe znaczenie i są cenną wskazówką postępowania.

2) Na walnych zebraniach Towarzystwa „Boni pastoris“ i „św. Józefa“ toż samo czynić. Nietylko bowiem missye i rekollekcye w jednym kierunku prowadzone, ale i ciągła a jednolita i wszechstronna praca kapłanów potrzebną jest do dźwignięcia ludu.

3) Na kongregacyach dekanalnych obok tematów, obecnie podawanych, których opracowanie zbyt wiele trudu nie wymaga, omawiać, trutynować i uchwalać

kwestye dnia i godziny Takie uchwały z całej dyecezyi niewątpliwie konsystorze wezmą pod rozwagę i powierzą referat światłemu kapłanowi, obeznanemu ze sprawą gruntownie. Bogu dzięki, nie brak ich w żadnej dyecezyi.

4) Jeszcze jedno, a byłoby to u nas przynajmniej nowością.

W Dekanacie Neheim-Hüsten, w Niemczech, zbierają się kapłani w jednej ze sal stacyi kolejowej co tydzień, a to w każdą środę. Na te konferencye tygodniowe przybywają i z ościennych dekanatów księża.

Otóż mojem zdaniem należałoby i u nas w każdym dekanacie takie tygodniowe konferencye urządzać, na nich omawiać sprawę stowarzyszeń i inne kwestye żywotne, dyskutować, wzajemnie się pouczać i zachęcać. Wszak każda parafia jest jakoby stacyą doświadczalną, w której proboszcz i wikary zrobił niejedno dla doczesnego nawet dobra swych parafian. Niechajby wiadomość o tem, co uradzono „intra muros". przesyłano do redakcyi *Gazety Kościelnej*, pozostawiając jej zupełną swobodę zużytkowania tych prac w ten sposób, jaki uzna za najwłaściwszy. Toby także naszą pracę wspólną o jeden krok naprzód popchnęło.

Potrzebę takich tygodniowych konferencyj każdy uzna. Wprawdzie nie zaraz, bo *ignoti nulla cupido*, ale z czasem. Aby to nastąpiło, nie od rzeczy będzie jeszcze słów kilka na uzasadnienie tej myśli przytoczyć.

Człowiek każdy, a więc i kapłan, któremu nie odbierają przecie święcenia ludzkiej natury, jest *animal sociale*. Owszem kapłan, przez celibat dla wyższych względów i z dobrowolnego postanowienia pozbawiony życia familijnego, czuje więcej od innych potrzebę ludzkiego towarzystwa. Gdyby się zupełnie od świata usunął i w swych czterech ścianach zamknął, a wyłącznie na duchowną służbę w kościele ograniczył, zostałby dziwakiem i nie mógłby już „stać się wszystkiem dla wszystkich". Prawda, że powinien ksiądz kształcić się w teologii, że wskazaną jest rzeczą, aby idąc w kierunku talentu otrzymanego od Boga, z prywatnego zamiłowania zajmował się tym lub owym specyalnym fachem; ale gdyby te zajęcia tak go pochłonęły, iżby ze swej izdebki zupełnie nie wychodził, stałby się straconym dla praktycznego życia i niezdolnym do prowadzenia ludzi.

Nasz Boski Mistrz nie stronił od ludzi. z wyjątkiem, gdy pościł lub się modlił; owszem obcował ciągle z apostołami, uczniami i z ludem, który mu towarzyszył.

Ale jakież towarzystwo najodpowiedniejsze dla kapłana? Naturalnie, że towarzystwo współbraci. Powiedziano dawno: „quam bonum et quam jucundum habitare fratres in unum". Pogawędzić, całą swą duszę wywnętrzyć, pożalić się, poradzić, a nawet i serdecznie się roześmiać, można tylko w gronie własnych braci. W gronie świeckich tego uczynić nie wypada; oni nas nie rozumieją; często zazdroszczą, częściej wyszydzą, obmówią, a nawet i zgorszą się. Wobec świeckich musi ksiądz zachować do pewnego stopnia powagę; krótko zdefiniowali starzy ten obopólny stosunek słowy: „dixit laicus clero, nunquam tibi amicus ero". Jeżeli zaś ksiądz nie obcuje z braćmi, pozostaje mu obcowanie ze świeckimi; a to jest już „initium doloris". Otoż i dlatego już, by się można częściej stykać z braćmi, potrzebne są tygodniowe konferencye.

Ale o wiele więcej przemawiają za niemi korzyści duchowe. Starsi kapłani może nie znają najnowszej literatury teologicznej, ale mają zato więcej doświadczenia; młodsi na odwrót mają świeżo w pamięci, czego się w seminaryum, lub do konkursu nauczyli, za to mniej posiadają doświadczenia. Na konferencyach braki te się uzupełniają, i dzieje się czego chce Apostoł (2 Cor. VIII. 14.): „Vestra abundantia illorum inopiam suppleat ut et illorum abundantia vestrae inopiae sit supplementum, ut fiat aequalitas".

Ale i godność stanu naszego zyska na takich konferencyach. Ludziska nasi cieszą się, skoro na odpust zjedzie się więcej księży, albo gdy częściej sąsiedzi ich proboszcza odwiedzają. Cóż dopiero, gdy się dowiedzą, że ci ojcowie duchowni zjeżdżają się nie na zabawę, ale dla pracy, i to dla pracy, która ma ich dobro na celu. Cóż dopiero, gdy pokażą się owoce tej pracy? Zaufanie wróci, miłość i szacunek otoczy.

Jeszcze jedno słówko. Księża stanowią od początku swój oddzielny, najstarszy i najpoważniejszy stan i nazywają się „kat'exochen" braćmi w Chrystusie Jakto atoli dziwnie i smutno wygląda, gdy czyto w wagonie, czy w restauracyi, czy nawet w liczniejszem towarzystwie, siedzą księża obok siebie, nie pozdrowiwszy się poprzód, nie znając się nawet. W stanie wojskowym oficer pozdrawia zawsze kolegę i przedstawia mu się. Jakież piękne koleżeństwo! Szlachta zna się po całej ziemicy polskiej. Ci i tamci mówią do siebie „ty", bez względu na wiek, na stanowisko społeczne, na majątek. Jedni tylo księża, ci wybrańcy boży, ci głosiciele słowa miłości i pokory, nie znają się, nie witają.

Starzy Grecy opowiadali, iż Herkules dopóty nie zmógł Anteusza, syna ziemi, dopóki ten olbrzym nogami ziemi się dotykał, skąd od matki jego płynęła mu nowa siła do walki. Skoro jednak Herkules uniósł Anteusza w górę, już go udusił. Kapłani poty mieć będą siłę i moc i wpływ na lud, póki trzymają z Kościołem, matką swą, która ich nadzwyczajnemi wspiera łaskami. Z chwilą oddalenia się od Kościoła, świat każdego z nas w swych objęciach zadusi

Nuże tedy Bracia łączmy się — na podstawie listu pasterskiego, kojarzmy się, co tydzień się zjeżdżajmy. a nowa siła, nowe łaski na nas spłyną. A nadto nachylmy się ku ludowi z miłością, zaczepmy się o niego i dźwigajmy go ku światłu, ku szczęściu. A da Bóg, że cały naród będzie jako jedna pieśń żywa, pieśń wielu lutnistów zgodnie brzeczących, pieśń na chwałę Bożą, a na podziw narodów.

Ks. dr. Adam Kopyciński.

Rok 1895
w dziejach Kościoła.

Zamierzając zrobić sumaryczny przegląd zdarzeń najważniejszych w roku ubiegłym, musielibyśmy gwałt zadać sercu, gdybyśmy najpierw nie zwrócili się ku Naczelnemu Pasterzowi, któremu ani więzienie Watykańskie, ani sędziwe lata nie przeszkadzają, z podziwu godną energią i mądrością, rządzić Kościołem Bożym.

Najważniejszym faktem, dotykającym Papieża. że tak powiemy, osobiście, była uroczystość, którą w Rzymie wyprawili zagorzali nieprzyjaciele Kościoła i Papiestwa, aby uczcić dwudziestą piątą rocznicę świętokradzkiego gwałtu z 20. września **1870**. Z niezrównaną godnością zachował się Papież wobec obelg i zaczepek jubilantów a komedyą jubileuszową napiętnował jak należało w liście do Kardynała Rampolli.

Włochy urzędowe w roku minionym nie przestały względem Kościoła katolickiego powodować się duchem nienawiści. Jasnym wyrazem tej polityki była osławiona mowa przy odsłonięciu pomnika Garibaldiego w Rzymie, w której Crispi pozornie składał hołd duchowej potędze Stolicy Apostolskiej, w istocie zaś zwrócił się przeciw Papieżowi z powodzią zniewag i oszczerstw. Katolickie Włochy zaznaczyły swoje istnienie na kilku wspaniałych zgromadzeniach: na kongresie maryańskim w Liworno, na kongresie eucharystycznym w Medyolanie, na powszechnym wiecu włoskich katolików w Turynie, na kongresie Trzeciego Zakonu św. Franciszka w Asyżu; że ruch katolicki rośnie i potężnieje, pokazało się ze zwycięstw katolików przy wyborach prowincyonalnych i komunalnych w bardzo wielu miastach, z których najświetniej popisały się Wenecya i Bergamo. Wprawdzie organizacya stronnictwa ka-

tolickiego jeszcze jest dosyć luźna a prasa katolicka, jak niedawno temu stwierdził *Osservatore Romano*, nie doznaje należytego poparcia, ale z czasem i w tym względzie gorliwość katolików się ożywi.

W monarchii austryackiej katolicy uświadamiają się, jeżeli wolno użyć tego wyrazu, z każdym dniem bardziej. Wprawdzie w obozie katolickim zarysowała się niezgoda duchów; w prowincyach mianowicie niemieckich przychodzi nieraz do starcia między chrześcijańsko-socyalnymi a konserwatywnymi katolikami, pierwsi grzeszą niekiedy zbytkiem animuszu wojennego, drudzy zbytkiem ostrożności; konserwatywni patrzą na chrześcijańsko-socyalnych z nieufnością a chrześcijańsko-socyalni na konserwatywnych z lekceważeniem i z pewnością siebie, tem więcej rażącą, im mniej uzasadnioną: ale, jak spory rodzinne godzi opłatek wigilijny, tak — dotychczas przynajmniej — ważniejsze zdarzenie kościelne łączy zwaśnione chwilowo odłamy katolickiego stronnictwa. Czternastodniowa misya, wskutek polecenia kardynała Gruschy odprawiona w czasie wielkiego postu, ściągnęła do tumu św. Szczepana nieprzejrzaną rzeszę wiernych, których budująca pobożność jest rękojmią, że zapomniane w zamęcie walki słowo Augustyna: „in omnibus charitas“ przecie kiedyś znajdzie chętny posłuch wśród tych, których łączy jedność przekonań w rzeczach potrzebnych. Wiece katolików w Przybramie i w St. Pölten były cennemi manifestacyami katolickiego ducha, tem bardziej, że uczestnicy tak duchowni jak świeccy w najściślejszej zgodzie z władzą dyecezyalną radzili nad sprawami kościelnemi. — W Galicyi zajmowano się rzeczami, które dopiero w przyszłości będzie można widzieć i ocenić. Tu należy: podjęta przez księcia-Biskupa restauracya katedry na Wawelu i przygotowania do uroczystego obchodu trzechsetnej rocznicy unii brzeskiej jakoteż do wiecu katolickiego, który w bieżącym roku ma się odbyć we Lwowie. Zanotowania godną z wypadków ostatniego roku jest jedna rzecz, która się stała, czyli raczej nie stała: nie wybrano żadnego księdza do Sejmu. Przed sześciu laty nie było lepiej. Wybrano jednego kapłana, któremu, jak można było z góry przewidzieć, siły stargane długoletnią pracą nie pozwoliły brać żywego udziału w obradach sejmowych. Wówczas duchowieństwo galicyjskie ze stoicką rezygnacyą przyjęło do wiadomości ten rezultat wyborów; obecnie uczuło głęboko krzywdę sobie wyrządzoną i zapewne przy najbliższej sposobności dowiedzie, że nie można go uważać za quantité négligeable w życiu społecznem i politycznem. W tej nadziei ów wynik wyborów jest dla nas radosnym faktem.

W Polsce pod zaborem rosyjskim wszystko dzieje się po dawnemu.

Po Aleksandrze III. nastąpił Mikołaj II. System został ten sam. Duch Pobiedonoscewa panuje jak dawniej i dławi wszelkie objawy życia katolickiego, nawet krzyżom stawianym przy drogach i na gruntach prywatnych nie przepuszcza. Dyecezya wileńska straciła swego arcypasterza w zmarłym 9-go czerwca ks. biskupie Audziewiczu. Kiedy przyjdzie do obsadzenia tej stolicy iście misyjnej trudno przewidzieć. Panu Izwolskiemu leżą rozmaite rzeczy na sercu, lecz brak pasterzy prawowitych tak jest pożądany antykatolickiej polityce rosyjskiej, że akredytowany przedstawiciel Rosyi w Watykanie wszelkich dołoży starań, aby osierocenie dyecezyi wileńskiej trwało jak najdłużej.

W ciągu roku ubiegłego dała się dostrzedz wyraźnie dążność rządu mięszania się więcej niż kiedykolwiek do spraw wewnętrznych Kościoła katolickiego i wywierania nacisku na episkopat, aby w służbie Bożej i w naukowych zakładach duchownych rozszerzył zakres języka rosyjskiego. Dało to powód Stolicy św. do wyrażenia swojego niezadowolenia i zwrócenia uwagi rządu petersburskiego, iż takie postępowanie sprzeczne jest z umowami, zawartemi między Watykanem a Rosyą.

Na Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie rok ubiegły nie zapisał się zgoła niczem, coby mogło być lepszą wróżbą dla ludności polskiej i katolickiej. Dawne zarządzenia wyjątkowe są ciągle w pełnej mocy. Polacy i katolicy nie mają prawa nabywania ani nawet dzierżawienia majątków, zakaz używania języka polskiego w miejscach publicznych, w biurach urzędowych, na stacyach kolejowych itd. trwa bez przerwy i przestrzegany jest skrupulatnie. Jedynym objawem, z którego możnaby wnosić, że zastosowywany dotąd nielitościwie ucisk w sprawach wyznaniowych dozna złagodzenia, jest wydany niedawno, jak słychać na wyraźny rozkaz cara, okólnik Pobiedonoscewa do władz duchownych i świeckich w krajach zabranych, w którym przedstawiono jako rzecz pożądaną, aby w sprawach religijnych unikać nacisku zewnętrznego i nie odwoływać się do pomocy policyi. Kwestyą wszakże jest sporną, czy okólnik taki został rzeczywiście wydany, bo dotąd nie było o nim wzmianki w żadnem z pism oficyalnych.

Wielkopolanie w „Związku dla rozwoju niemieckości“ mają wroga, który zarówno pragnie zguby narodowości polskiej jak i religii katolickiej. Tej okoliczności w części, w wyższej zaś mierze taktowi ks. Arcybiskupa Stablewskiego zawdzięczać należy, że stronnictwo polskich radykałów przycichło i choć zieje jadem w swoich pisemkach, to przecie nie podnosi głowy tak butnie, jak dwa lata temu.

We Węgrzech święci tryumfy żydowsko-wolnomularski liberalizm, bo przeparł w parlamencie znane ustawy kościelno-polityczne o ślubie cywilnym, recepcyi żydów i t. d. i uzyskał dla nich sankcyą monarszą. Episkopat węgierski wydał zarządzenia, które uznał za potrzebne, aby zawarować sakramentalny charakter małżeństwa i świętość instytucyi katolickich. Duchowieństwo robi wszystko, co jest w jego mocy, aby, mimo złego ustawodawstwa, wiara katolicka i katolicki obyczaj zachował się w narodzie węgierskim: należy się spodziewać, że dzielnym sprzymierzeńcem i współpracownikiem kleru będzie zorganizowane w roku ubiegłym stronnictwo ludowe, na którego czele stanęli roztropni a nieustraszeni mężowie, godni potomkowie ojców, którzy przeciw pohaństwu szablą dowodzili swoich uczuć katolickich.

W Niemczech katolicy zgromadzili się w Monachium na wiec, który pod względem świetności nie ustępywał w niczem wiecom dawniejszym. Pod koniec roku przypadła śmierć byłego arcybiskupa kolońskiego kardynała Melchersa, który niestrudzoną pracą i dobrocią ojcowską zapisał się niezatartemi głoskami w sercach dyecezyan, a męstwem apostolskiem zdobył sobie cześć całego świata katolickiego. Dobrze się stało, że śmiertelne jego szczątki tam spoczywają, gdzie zawsze przebywał sercem: w tumie kolońskim.

We Francyi rok miniony dał się we znaki zakonom i zgromadzeniom religijnym przez ustawę o podatku przyrostowym. Wybierając z dwojga złego mniejsze, znaczna część kongregacyi uznała za potrzebne poddać się ustawie. Niektóre zakony postanowiły przeciwstawić rządowi opór bierny. Czas pokaże, która strona obrała drogę korzystniejszą. Z powodu niesprawiedliwego podatku przyszło do scysyi między dziennikami we Francyi; niektóre z nich, jak *La Croix*, postąpiły niepoprawnie, demonstrując w gwałtowny sposób za wrzekomym obowiązkiem biernego oporu, chociaż Ojciec św. kilkakrotnie najwyraźniej oświadczył, że w tym względzie zostawia zakonnikom zupełną swobodę zdania i działania.

W Belgii biskupi, spełniając polecenie Ojca św., energicznie i ze skutkiem wezwali katolików do zaniechania gorszących i szkodliwych sporów w sprawie zasad socyalno-politycznych i ich zastosowania.

Portugalia miała w murach swej stolicy wspaniały kongres międzynarodowy katolików i obchód siedmsetnej rocznicy urodzenia św. Antoniego, który przyszedł na świat w Lizbonie 1195. Obie uroczystości złożyły się na dowód, że kraj zrywa pęta wolnomularskie i budzi się do katolickiego życia.

W Anglii list Ojca św. Ad Anglos wywarł wogóle wrażenie dobre na koła innowiercze: widać, że złagodniała dawniejsza niechęć do papiestwa i nadzieje Ojca św., jakkolwiek śmiałe, nie są przecie, nawet po ludzku sądząc, utopiami.

Faktem pocieszającym są też ustawiczne, choć powolne, postępy Kościoła katolickiego w państwach skandynawskich a przedewszystkiem w Danii.

Miłosne słowa Ojca św. do dyzunitów odbiły się wdzięcznem echem u Koptów w Egipcie. Widząc ich dobrą wolę, Stolica Apostolska wskrzesiła patryarchat aleksandryjski dla

Koptów i poddała mu tymczasowo dwa biskupstwa; tym sposobem Koptowie katolicy mają hierarchią zupełnie zorganizowaną.

O regulaminie dla szkół ludowych

(Dok.) O katechetach stałych czy pomocniczych powinien przyszły regulamin wyraźnie nadmienić, że w sprawach porządku szkolnego podlegają oni, na równi z innymi nauczycielami, kierownikowi szkoły, lecz natomiast w sprawach wychowania zajmują współrzędne kierownikowi stanowisko. Powinni też z reguły zastępować kierownika w razie jego nieobecności, a na konferencyach nauczycielskich (tyt. VI.) zabierać miejsce tuż po kierowniku. Domaga się tego ich wykształcenie uniwersyteckie i stanowisko społeczne wobec członków grona nauczycielskiego, których często są przełożonymi duchownymi jako ich proboszczowie. Wynika to pośrednio i ze stanowiska nauki religii w stosunku do innych przedmiotów i do ogólnego wychowania.

Przypomnieć się godzi, że duszpasterzom wolno użyć na naukę religii innej godziny szkolnej, bez odnoszenia się do Rady szkolnej okręgowej, jeżeli z powodu zajęć parafialnych w zwykłym czasie przybyć do szkoły nie mogli.

Konferencye nauczycielskie nie powinny się odbywać we święta lub w niedziele. Urzędowe porozumienie się z rodzicami może być dopuszczane w dni niedzielne dopiero w godzinach popołudniowych.

Każdemu członkowi konferencyi przysługiwać powinno prawo zgłaszania protokolarnie votum separatum z mocą odraczającą aż do rozstrzygnięcia sprawy przez władze wyższe.

Przy tyt. VII. należałoby zaznaczyć, że w razie, gdyby na niższych latach nauki znaleźli się wyjątkowo uczniowie starsi, których katecheta uzna za zdolnych do przyjęcia Sakramentów św., powinni być oni dopuszczani do udziału w lekcyach religii wyższego stopnia, na których katecheta przeprowadza bliższe przygotowanie do pierwszej Spowiedzi, lub do pierwszej Komunii św.

Na zaświadczeniach szkolnych (tyt. IX.) powinna być osobna rubryka na wymienianie liczby i rodzaju zaniedbanych praktyk religijnych. Kapłanom katolickim powinien być przyznany i na świadectwie uwidoczniony tytuł katechetów, a nie zwykłych „nauczycieli religii".

Szkoły zaopatrzone być powinny (IX) w obrazy biblijne do nauczania poglądowego (np. Herdera „Biblia w obrazach"), i w mapy Palestyny z planem Jerozolimy.

Ponieważ ksiażki do czytania w bibliotekach szkolnych mają być dobremi i pod względem religijnym, przeto należałoby stwierdzać tę okoliczność podpisem katechety w książkach, obok podpisu nauczyciela. W bibliotekach tych znajdować się powinny także ksiażeczki treści wyraźnie religijnej, a zwłaszcza przystępne życiorysy świętych.

W sprawie praktyk religijnych zaleciby wypadało, by dzieci katolickie, spaźniające się do szkoły, odmawiały pocichu klęcząco modlitwę przed nauką, by wchodząc pozdrawiały słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", a zwłaszcza, by w czasie przenoszenia obok szkoły Wiatyku św. przyklękały w klasie i mówiły głośno po trzykroć: „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen".

Zresztą wystarczy przedrukować przepisy w tej mierze w r. 1893 wydane, zaznaczając jednak, że prawo uwalniania od praktyk religijnych, tudzież usprawiedliwiania nieobecnych ma przysługiwać samemu katechecie.

Nadmienić też potrzeba, że katecheta może się przy praktykach religijnych a zwłaszcza przy naukach rekollekcyjnych zastąpić innym kapłanem, mającym misyę kanoniczną.

Spowiedź św. powinna się odbywać pięć razy do roku, a to mniej więcej co 2 miesiące. Przed każdą spowiedzią należy dzieci o godz. 10-ej przedpołudniem uwolnić od nauki celem przygotowania się należytego.

Dzień pierwszej Komunii św. powinien być dodatkowo dla całej szkoły wolnym od nauki.

Uwzględnienie tych życzeń zapobiegłoby niejednym kwasom i nieporządkom i usunęłoby powód do niejednych zażaleń.

Nawiasowo wyrażamy przeświadczenie, że Władze krajowe, a zwłaszcza Sejm krajowy, zamierzając nauczycielom szkół miejskich z egzaminem wydziałowym podnieść pensyę z 450 na 600 zł. rocznie, nie zapomną także o zrównaniu z nimi „nauczycieli religii", posiadających wykształcenie uniwersyteckie.

LITURGICA.

Dziwnem zapewne wydaje się, że od dłuższego czasu nie umieszczamy żadnych prac z liturgii. Poszliśmy w tym względzie za „consilium perutile", danem przez Ephemer. liturg. z okazyi ustanowienia osobnej komisyi, której z woli Ojca św. powierzono poprawne wydanie dekretów świętej Kongregacyi Obrzędów w miejsce powszechnie dotychczas używanego zbioru dekretów Gardelliniego [1]). Wszelkie bowiem kombinowanie na podstawie obecnych kollekcyj dekretów może się okazać zawodnem, gdyż wiele dekretów w nowem wydaniu będzie opuszczonych, niektóre zaś będą zmienione lub innymi zastąpione — a to z przyczyny, że są sprzeczne ze zmienionemi już teraz w niektórych ustępach rubrykami, lub ze zwyczajami powszechnie przyjętymi.

Obecnie doczekaliśmy się już pierwszego, prawdziwie zbożnego owocu tej pracy. Jest nim wydany przez św. Kongregacyę Obrzędów a przez Ojca św. potwierdzony dekret Urbi et Orbi, wynoszący Święto Zwiastowania N. P. M. do godności Święta dupl. I. cl. „cum omnibus juribus celebriorum festorum propriis, etsi Octava carentis ob temporis quadragesimalis rationem". Było to bowiem poniekąd anomalią, że Święto Zwiastowania, którego przedmiotem jest główna wiary naszej tajemnica, należało ciągle do świąt rytu zdwojonego II. kl., do których je przy pierwotnej klasyfikacyi zaliczono. Nadto liczne prośby zanoszono zewsząd do Kongregacyi o policzenie Zwiastowania do świąt najuroczystszych, aby tem dać stanowczy wyraz — tak bardzo w naszych czasach potrzebny — wierze Kościoła w tajemnicę Wcielenia Pańskiego. Z tego powodu dekret powyższy jest nie tylko suchem zarządzeniem, ale też uroczystym, w podniosłych słowach wyrażonym, aktem uwielbienia tajemnicy Wcielenia Pańskiego, którą „fundamentum caeterorum" nazywa.

Wszystkie przytem przywileje, jakimi to święto dotychczas się cieszyło, zostały powyższym dekretem ściśle określone, czem wszelkim niepewnościom położono koniec.

W. Cz.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Galicya. Lwów. We wtorek, 7. b. m., o godzinie 4-tej po południu, zgromadził się kler łaciński ze Lwowa i z okolicy,

---

[1]) Zbiór dekretów S. C. R. (od roku 1600), wydany przez ks. Lud. Gardelliniego, otrzymał zatwierdzenie św. Kongregacyi, jako jedynie autentyczny — jak czytamy. „S. C. R. voluit ut in quacunque diffinienda controversia illorum (decretorum) tantummodo auctoritas valeat, quae in hac editione continentur"; zawarte jednak w tem dziele tłumaczenia dekretów i uwagi mają powagę tylko prywatną. Po śmierci Gardelliniego (1829) inni (De Ligne, Capalti) wydali kilkakrotnie supplementa, mające także charakter urzędowy, dzieło jednak całe imię Gardelliniego zatrzymało. Inne kollekcye dekretów nie posiadają tego charakteru urzędowego np. 8-tomowa Barbiera de Montault z adnotacyami w języku francuskim.

zakonny i świecki, aby J. E. księdzu Arcybiskupowi złożyć życzenia w wigilię św. Seweryna. Imieniem duchowieństwa przemówił ks. biskup dr. Weber. „Jako długoletni świadek" stwierdził fakt, tem pożądańszy, im więcej potrzebny wobec zgubnych prądów, wiejących z Zachodu, że cały kler bez wyjątku czcią i miłością otacza swego Arcypasterza, który, jako czujny pasterz, przewiduje niebezpieczeństwa, grożące duszom i stara się usilnie, a ze skutkiem, aby ludowi wiernemu nie brakło ni nauki Chrystusowej, ni łask sakramentalnych, ni domów Bożych. Jak Dawid (1. Parap. 29.) hojną dłonią wypróżnił swą skarbnicę na budowę świątyni Pańskiej, a na jego wezwanie lud napełnił rękę swą, i książęta domów i tysiącznicy i setnicy znosili złoto i srebro, miedź i żelazo na budowę domu Bożego, a Dawid weselił się weselem wielkiem, że lud dobrowolnie całem sercem dawał ofiary Panu; tak i we lwowskiej archidyecezyi się dzieje. Zagrzane ofiarnością swego Arcypasterza, duchowieństwo wraz z ludem na budowę kościołów składa dary, na jakie ich stać, może drobne i małoważne, ale ofiaruje je całem sercem. Prośbą iżby Jego Ekscellencya, to co się czyni, oceniał według serca, z jakiem się czyni, i życzeniem, aby rządził szczęśliwie w najdłuższe lata, zakończył mowca powinszowanie.

Po nim zabrał głos ks. kanonik dr. Józef Komarnicki, dziekan wydziału teologicznego uzupełniając przemówienie ks. biskupa-sufragana zaznaczył, że jak dostojny Solenizant wszystko, co może, czyni, aby nowozaciężnych lewitów Pańskich wychować na światłość świata, sól ziemi i apostołów pokoju: tak profesorowie wydziału teologicznego, w duchu ks. Arcybiskupa pracując, do tego samego zdążają celu.

Wkońcu przemówił jeden z kleryków Seminaryum duchownego i z zapewnieniem czci, uległości i miłości synowskiej wyraził Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi dzięki powinne za to, że dał najmłodszym dzieciom swoim przełożonych, na których życiu mogą snadnie wyuczyć się wszystkich cnót kapłańskich.

W odpowiedzi Jego Ekscellencya oświadczył, że wielką pociechę sprawia mu pewność, iż w całem duchowieństwie ma współpracowników, podzielających jego myśli i uczucia. Nie wolno nam, powiedział Najprzewielebniejszy Arcypasterz, zaniedbywać budowy kościołów materyalnych, ale przedewszystkiem budować należy kościoły żywe z dusz oświeconych wiarą i gorejących miłością. Na to potrzeba pracowników licznych a pełnych zapału i poświęcenia. Jeśli głód w ogóle jest straszny, to najstraszniejszym jest głód duszy. A właśnie na ziemi naszej nie rodzą się w dostatecznej ilości powołania do stanu kapłańskiego. Tego więc najwięcej życzyć sobie należy, aby Pan żniwa wysłał robotników na żniwo swoje.

Zwróciwszy się do profesorów wydziału teologicznego, Jego Ekscellencya dał wyraz radości z powodu zgody i harmonii obecnie panującej między władzą duchowną, a przedstawicielami nauki, którzy wychowańcom swoim podają i tę wiedzę, co oświeca i tę, co zagrzewa.

W przemówieniu do kleryków ks. Arcybiskup zaakcentował potrzebę zaparcia się i wytrwałości w dobrem, bez zbytecznej troski o skutek. Pan Bóg bowiem błogosławi zawsze dobrym chęciom, ale niekiedy, w najmędrszych zamiarach, objawy błogosławieństwa swego odracza do czasu.

Nakoniec, czyniąc zadość prośbie wszystkich mowców, dostojny Solenizant udzielił zgromadzonym arcypasterskiego błogosławieństwa.

Dzień przedtem, 6. b. m., klerycy Seminaryum duchownego urządzili ku czci ks. Arcybiskupa wieczorek z programem, na który złożyły się: słowo wstępne, wykład, śpiewy, gra na skrzypcach i deklamacya. Na wieczorek posiadający cechę niewymuszonego, familijnego zebrania, przybyło około pięćdziesięciu zaproszonych gości.

— Tarnów. *(Echa poświętne. — Gwiazdka dla biednych dzieci. — Uroczystości kościelne. — Konferencya św. Wincentego a Paulo w Bochni).*

W zakładzie sierót, zostającym pod opieką Sióstr Felicyanek, zgromadziła się 22. grudnia dziatwa najuboższych w tutejszem mieście rodziców, w liczbie 78, chłopczyki i dziewczątka wraz z swemi matkami. Przybyły także panie, należące do Żywego Różańca, które już od wielu lat dają dowody, że nietylko się modlą, ale także pięknymi czynami zaznaczają swoję żywą pobożność. Jak Syna Bożego, gdy przyszedł na świat w betlejemskiej stajence, uwinęła Jego Matka Najświętsza w pieluszki, tak i te panie różańcowe już od 10-ciu lat okrywają biedne dzieci od stóp do głów w ciepłe ubrania, które po większej części same uszyły.

Przed rozdaniem tych darów przemówił do pań, do matek i do ich drobiazgu ks. infułat Walczyński o miłości Boga ku ludziom, do których zstąpił z nieba, litując się nad naszą niedolą; dając nam przykład, jak powinniśmy i my mieć litościwe serce dla naszych bliźnich, od nas biedniejszych.

Po przemówieniu i ubraniu dzieci całe to różnorodne zgromadzenie, i dobrodziejki i ubogie matki i dziatwa uszczęśliwiona, udało się do kaplicy, gdzie klęcząc przed Dzieciątkiem Jezus, dziękowały jedne, że mogły coś dobrego dla bliźniego uczynić, drugie za otrzymane wspomożenie, tak potrzebne w ciężkiej zimie. „Oto dzieło, które jest objawem przekonań religijnych, oto odpowiedź, jak zwalczać niebezpieczne prądy socyalizmu! Kochać i kochać bliźniego, dobrze czynić, dzielić się z ubogimi kawałkiem chleba, to skuteczniej leczy rany socyalizmu, niż pisać, dużo gadać a nic nie robić" — tak się wyraża w *Pogoni* tarnowskiej jedna z obecnych przy tej Gwiazdce, po której 78 dzieci ciepło ubranych poszło z swemi matkami do domu.

W uroczystość Bożego Narodzenia celebrował sumę JE. ks. Biskup z liczną asystencyą, w której było dwóch XX. infułatów. Kazanie wygłosił ks. dr. Józef Mrugacz, który wyszedłszy z tekstu: *„Znaleźli Maryę, Józefa i niemowlątko położone w żłobie"* na tych trzech Najświętszych Osobach przedstawił wzór dla chrześcijańskiej rodziny.

Na chórze wykonano mszę, ułożoną przez tutejszego dyrygensa chóru katedralnego, osnutą na tle naszych kolęd polskich, które pięknie brzmiały, z siłą i życiem, mając należyty akompaniament w orkiestrze wojskowej.

Bocheńska konferencya św. Wincentego à Paulo składała się w ubiegłym roku z 24 członków czynnych, 8 honorowych i 5 wspierających. Prócz ubogich rodzin opiekowała się kilku uczniami, terminatorami i sierotami. W szpitalu powszechnym utrzymywała bibliotekę, urządziła nadto szatnię, z której rozdano 54 sztuk ubrania. Kasowe sprawozdanie wykazuje przychodu (razem z pozostałością z r. 1894) 1708 zł. 37 ct. Rozchód w ubiegłym roku wynosił 1097 zł 67 ct., pozostało w kasie 610 zł. 70 ct.

Hiszpania. Liczba świętych i błogosławionych z Towarzystwa Jezusowego pomnoży się niebawem o dwóch błogosławionych Hiszpanów: O. Hoyosa, apostoła adoracyi Najświętszego Serca Jezusowego w Hiszpanii i męczennika, brata Walentyna de Benzo Ochoa, Baska. Proces beatyfikacyjny tego ostatniego od roku już jest w toku, a dzielny, katolicki szczep Basków złożył na koszta 18.000 pezetów. W sprawie beatyfikacyi pierwszego toczą się właśnie dochodzenia w Valladolid, poczem protokół będzie przesłany do Rzymu.

Przemowa nowego kardynała Cascajares do królowej regentki podczas uroczystości włożenia baretu wywołała wielkie wrażenie. Książę Kościoła, który był dawniej oficerem artyleryi, w przemowie tej wspomniał o swej przeszłości wojskowej i dodał kilka uwag o stosunku wojska, do Kościoła w Hiszpanii. Przypomniał, że Papież niedawno, użyczając błogosławieństwa wojskom, wyprawiającym się do Kuby, udzielił armii doniosłego poparcia moralnego. Teraz Ojciec św. biskupowi, który niegdyś nosił uniform hiszpańskiego wojska nadał godność kardynalską. Godzi się pamiętać, że Hiszpania kardynałowi, wielkiemu Cisneros, zdobywcy Oranu, zawdzięcza utworzenie armii stałej, były zaś żołnierz hiszpański, Ignacy Loyola, dał Kościołowi nowe Zgromadzenie zakonne. U narodu — mówił kardynał — gdzie kardynałowie tworzą armie, a żołnierze zakładają zakony, można powiedzieć, że oba wojska, kościelne i państwowe, spójnią wspólnego celu tak są złączone, że bojownikiem Chrystusa zwać się znaczy tyle, co powiedzieć, że się jest bojownikiem ojczyzny. Jak czerwony kolor purpury oznacza, że kardynał jako kapłan gotów jest przelać krew za wiarę chrześcijańską, tak można ją uważać za oznakę, przez którą purpurat jako dobry patryota swierdza swą gotowość poniesienia śmierci za niepodległość i honor ojczyzny... Pod wrażeniem tych słów generałowie i oficerowie artyleryi, którzy byli obecni uroczystości, zbliżyli się do księcia Kościoła, aby mu ucałować rękę.

Szwajcarya. W dniu 5-go z. m. odbył się wybór nowego opata w opactwie Benedyktynów w Einsiedeln. Wybór ten padł na O. Kolumbana Bruggera z Bazylei, dziekona opactwa. Wybrany, pochodzący z Badenii, liczy 40 lat życia. W r. 1873 złożył śluby zakonne i poświęcił się początkowo studyom filozoficznym i teologicznym, nie zaniedbując jednak matematyki i fizyki, ulubionych sobie przedmiotów; później był nauczycielem matematyki i muzyki w szkole zakonnej a przez dwa lata przebywał w Karlsruhe, uzupełniając swą wiedzę fachową na tamtejszej politechnice.

— Dyrekcya poczt wydała oryginalne zarządzenie, nakazując, aby w Zurychu, gdzie katolików jest cztery razy więcej, niż starokatolików, oddawano do rąk proboszcza starokatolickiego wszystkie pisma, adresowane do „katolickiego" urzędu parafialnego. Zarządzenie to motywowano tem, że Kościół starokatolicki w kantonie Zurychskim jest uznanym kościołem krajowym, podczas gdy katolicy — z łatwo zrozumiałych powodów — stanowią tylko stowarzyszenie religijne.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

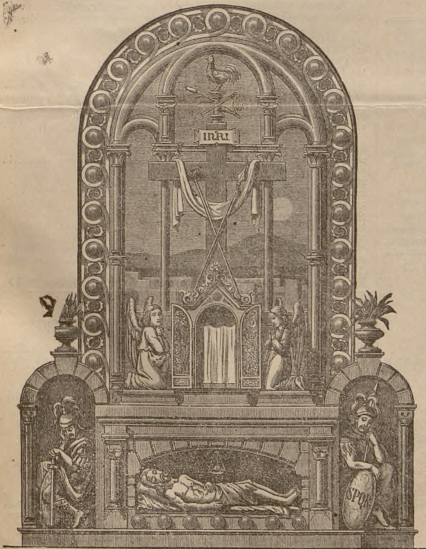
Umarł 8. b. m. ks. Andrzej Mazurak, dziekan kapituły metr. R. i. p.

Dyecezya przemyska.

Instytuowany ks. Feliks Sękiewicz na probostwo Rudniku.

Zamianowany ks. Władysław Makowiec, koop. w Sanoku, supl. katechetą c. k. gimn. w Jarosławiu.

Przeniesieni księża wikaryusze J. Wałęcki z Biecza do Sanoka, ks. A. Szkodziński z Moszczenicy do Biecza.



Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.